Nr. 13 | Poniedziałek 10 stycznia 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego i wieczornego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i wieczór.
WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po uchwaleniu bilu wojskowego w Anglii.

Fakt, iż parlament angielski w pierwszem czytaniu przyjął bardzo znaczną większością głosów bil o powszechnej służbie wojskowej (dla nieżonatych oraz bezdzietnych wdowców), świadczy o tem, że ta większość dała się przekonać rządowi, iż w owem, na przymusie opartem zwiększeniu siły zbrojnej Anglii leży **jedyna deska ratunku.**

Do niedawna Anglik mógł wierzyć, że starczy, iżby Anglia była duchową sprężyną wojny i czynnikiem, finansowo ją podtrzymującym, że „wspaniałomyślnie“ mogła brać na siebie tu i ówdzie i pewne ciężary wykonawcze, ale główną robotę wojenną składać powinna na swoich sojuszników.

Zmarłemu Wittemu przypisywano ironiczne zdanie: Anglia walczyć będzie aż do ostatniego żołnierza... rosyjskiego.

Dziś jednak zbyt zagrożone są interesy samej Anglii na wschodzie, zbyt zawodnemi przytem okazały się nawet masy żołdactwa rosyjskiego — Anglia stanęła wobec konieczności zaasekurowania się — możliwie wielką armią własną. A werbunek, choć podsycany niezwykłą i presyą i reklamą, okazał się niewystarczającym.

O tem, że rząd przedstawi wniosek o wprowadzenie powinności wojskowej, wiedziano już od pewnego czasu.

Przeciw występowało, jak już wskazywaliśmy, i to bardzo ostro, wiele ugrupowań robotniczych. Przeciwną była Irlandya. Uwydatniło się to w głosowaniu i ugodowych nacyonalistów z pod znaku Redmonda.

Przeciw odzywały się też, wprawdzie tylko w formie szemrania, głosy City londyńskiej — tego ośrodka handlu i przemysłu, skąd podnoszono skargi, że nastąpi nowy ubytek sił roboczych, że wpłynie to na osłabienie produkcyi, że podniosą się znów płace robocze... Jeszcze próbowano tu dawnych argumentów, iż w interesie samej koalicyi leży, ażeby gospodarczy rozkwit Anglii nie ucierpiał, ażeby mogła ona nastarczyć podtrzymywać sojuszników pieniężnie. Jeszcze wytykano, iż Anglia rzuciła na szalę flotę, której równej nikt nie posiada, skąd zatem ma na niej ciążyć zarazem obowiązek dorównywania poniekąd państwom lądowym ilością bagnetów?

Argumenty te dobre były dopóty, dopóki chodziło o... pomoc dla Belgii, Francyi czy Serbii, ale pytanie, kto, jak i wiele ma świadczyć, stawało się czczem, od kąd majaczyć poczęła kwestya Suezu, Egiptu — odkąd życiowe sprawy angielskie poczęły być zagrożone!

Ale oprócz rozmaitych argumentów, rodzących się na tle zakorzenionych poglądów w Anglii, która dotąd zawsze umiała zachować swoją przewagę przy niewielkiem użyciu własnych sił zbrojnych, przymus wojskowy wymaga przeobrażenia się całej istoty duchowej narodu angielskiego, wymaga i pokonania pewnych właściwości, które na lądzie przy odmiennych warunkach wydają się jakby przesądami.

Anglik dotąd z góry spoglądał na inne narody, uważając siebie jedynie za wolnego, bo najmniej krępowanego przez państwo, bo nawet do daniny z krwi nie pociąganego.

Do wojska szli jeno dobrowolnie się werbujący: bezrobotni, których zwabiał zapewniony dobry wikt i żołd dostatni, zwolennicy niebezpiecznych przygód i dalekich wypraw, o które łatwo było w armii angielskiej — rozpraszanej po koloniach — po wszystkich krańcach świata.

„Solidny“ Anglik — kupiec, przemysłowiec, mieszczanin — mógł w pewnych chwilach jakiegoś sukcesu militarnego Anglii przyjmować na siebie... część dumy, że angielski oręż kogoś pokonał, lecz pozatem taki solidny człek spoglądał na żołnierza, jako na typ awanturnika, który od rzetelnej pracy stroni, z którym statecznego obywatela nic bliżej łączyć nie może.

W oczach zatem burżuazyi angielskiej, jak ktoś trafnie zauważył, żołnierz był opłacanym, zbrojnym hajdukiem który winien na skinienie — wrogów Anglii za drzwi wyrzucać. Bliżej już z wojskowością, niż klasa średnia, stykała się szlachta. Tu bowiem młodsi synowie lordów, nie dziedziczący fortun i tytułów, szukali tradycyonalnie karyery, wytwarzając grono oficerskie.

Ten krótki rzut oka na charakterystyczne cechy stosunku Anglików do armii, mniej lub więcej właściwego wszystkim warstwom, wskazuje, powtarzamy, jakiego przełomu w psychice narodu wymagała decyzya o powinności wojskowej.

Wprawdzie przygotowywał do tego werbunek tak forsowny, pod tak silną moralną też presyą wykonywany, że ogarnął wielu ludzi, którzy w innych warunkach stroniliby od biur werbunkowych, wprawdzie podnoszono, że ma to być pobór wyjątkowy, tylko na okres obecnych, światowych zmagań, ale mimo tych „przygotowań“ większość ludności angielskiej odczuje ten fakt, jako jakieś wstrząśnięcie podstawami jej bytu.

Zachodzi pytanie, czy to wejście w uciążliwości wojenne, dotąd angielskim obywatelom nieznane, w chwili, gdy wojna ma charakter dla Anglii niekorzystny, choć w parlamencie wywołało tak zwartą względnie chęć zademonstrowania ofiarności — w kraju nie podsyci automatycznie, swoim naciskiem prądów z góry niechętnych, lub zniechęconych do wojny, względnie nie zaostrzy krytycyzmu co do niefortunnego sposobu jej prowadzenia?

Co się tyczy tego, jak wpłynie bil na stan armii — to pulk. Gädke przypuszcza, iż z nowych formacyj Anglia przeważnie zrezygnuje, że natomiast uzupełni już utworzone, gdyż organizowano wojsko na podstawach szerszych, niż na to pozwalał dopływ ochotników, tak że bataliony, szwadrony, baterye angielskie dalekiemi są od posiadania odpowiedniej ilości żołnierzy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 9 stycznia.

Urzędowo donoszą 8 stycznia:

Zachodni teren wojny. Pogoda wpływała niekorzystnie na czynność bojową. Na południe od Hartmannsweilerkopf wydarto Francuzom kawałek rowu. Wzięto do niewoli 60 strzelców.

Wschodni i bałkański teren wojny. Nie było wydarzeń o znaczeniu.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń, 9 stycznia.

(BK). Z dnia 7 stycznia. W okolicy Rygi Niemcy rzucili koło Oki na nasze rowy bomby z duszącymi gazami. W okolicy Jakobstadt 30 rosyjskich wywiadowców w pobliżu Dukern 5 klm. na południowy zachód od Jakobstadt zaatakowało wywiadowców niemieckich, zabiło w walce z bliska wielką liczbę bagnetami i wzięło 30 ludzi do niewoli, między tymi jednego oficera.

Obsadziliśmy miejscowość Czartorysk i wzgórze na zachód stamtąd. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 76 żołnierzy, oraz zdobyliśmy zapasy drutu. Nieprzyjacielskie kontrataki dla odzyskania Czartoryska nie udały się. Na północny wschód od Czerniowiec Austryacy próbowali kontrataku przy pomocy gazów duszących, zostali jednakże naszym ogniem zmuszeni do cofnięcia się do swoich stanowisk.

Klęska rosyjska w Persyi.

Konstantynopol, 9 stycznia.

(BK). Z tureckiego źródła nadeszła z frontu perskiego prywatna wiadomość, że wojska rosyjskie, pobite pod Sadżbulan, usiłowały dnia 29 z. m. zawrócić w kierunku Urmii, ale gwałtownie zaatakowane przez kawaleryę turecką i perską musiały się cofnąć do Mindoab, przyczem straciły 400 zabitych, między tymi 4 oficerów i znaczną liczbę jeńców oraz materyału wojennego. Turecko-perska kawalerya dotarła w pobliżu Mindoab.

Bombardowanie Salonik.

Saloniki, 9 stycznia.

(BK). Rano w dzień Bożego Narodzenia według obrządku greckiego pojawił się nad miastem „gołąb“ i rzucił bomby na obóz sprzymierzonych poza obrębem miasta. — Samolot, gwałtownie ostrzeliwany, odleciał z powrotem w kierunku północnym.

Ostrzeliwanie Nancy.

Amsterdam, 9 stycznia.

(BK) Według jednego z tutejszych dzienników dowiaduje się „Times“ z Paryża, że władze miejskie w Nancy uchwaliły usunąć znajdujące się w muzeum przedmioty, ponieważ Niemcy rozpoczęli ostrzeliwać miasto z dział okrętowych.

Socyaliści niemieccy u hr. Stürgkha w sprawie zasiłków.

Wiedeń, 9 stycznia.

(BK). Jak „Sozial demokr. Korrespondenz“ donosi, **deputacya partyi socyalno-demokratycznej** była u prezydenta ministrów hr. Stuergkha, aby zwrócić uwagę rządu na **niedostateczność płaconych zapomóg** na utrzymanie i by wnieść zażalenie **w sprawie małodusznej interpretacyi ustawy o tych zasiłkach.** W ciągu konferencyi, w której wzięli udział także minister obrony kraju i minister skarbu, oświadczył prezydent gabinetu hr. Stürgkh, że rząd bardzo poważnie traktuje tę kwestyę zasiłków, niestety nie można uniknąć przy przeprowadzeniu ustawy, która nie zna prawa rekursu i przeprowadzają ją liczne komisye, by przy interpretacyi nie było różnic zapatrywań, które ujemnie wpływają na całokształt akcyi. Rząd jest za wyrozumiałą, możliwie najliberalniejszą interpretacyą postanowień ustawy. Życzeniu, aby także dzieciom, które później przyszły na świat, przyznać prawa do zasiłku będzie zadośćuczynionem.

Toż samo dotyczy pasierbów oraz ojczyma i macochy. Wkońcu oświadczy prezydent gabinetu: Co będzie można zrobić w drodze interpretacyi dla uniknięcia małodusznego tłómaczenia ustawy i celem osiągnięcia równomiernego liberalnego traktowania, zostanie natychmiast w formie ścisłych poleceń zakomunikowanem komisyi dla zasiłków. Co się natomiast tyczy żądań ogólnego podwyższenia zasiłku na utrzymanie i zrównanie dzieci poniżej lat ośmiu, to nie można zapoznawać obciążenia finansowego budżetu państwa przez zasiłki na utrzymanie wogóle, zwłaszcza zaś przez podwyższenie norm obecnie obowiązujących. Rząd więc będzie musiał tę grupę żądań poddać szczególnemu i sumiennemu zbadaniu. Nie potrwa to jednak długo i rozstrzygnięcia należy w najbliższym czasie oczekiwać.

Drożyzna i brak węgla we Włoszech.

Lugano, 9 stycznia.

(BK). Coraz gwałtowniej odzywają się głosy publiczne przeciw wielkiej drożyźnie we Włoszech zboża na chleb, węgla, drzewa i żelaza. Dyskusye te przyjmują charakter coraz groźniejszy dla rządu. Oprócz kolei prywatnych także mniejsze towarzystwa żeglugi parowej, jak i gazownie, szczególnie w okręgu Novary, zapowiadają wstrzymanie ruchu przedsiębiorstw, jeżeli w ciągu najbliższych tygodni nie otrzymają większych ilości węgla po odpowiedniej cenie.

Medyolan, 9 stycznia.

„Giornale d' Italia“ donosi: Były minister Luzatti, niewątpliwie na życzenie rządu, wystosował **wezwanie do Anglii, by nie nadużywała swej wszechpotęgi na morzu** i uczyniła zadość potrzebom sojuszników, zwłaszcza co do transportu i dostawy węgla, żelaza, stali i innych materyałów, koniecznych dla przemysłu i rolnictwa włoskiego. Anglia musi w tym kierunku uczynić coś wielkiego, jeżeli nie chce, by przed i po zawarciu pokoju zwróciła się przeciw niej nienawiść.

Nowy legion Garibaldich.

Lugano, 9 stycznia.

(BK) Rodzina Garibaldich wedle nieskontrolowanych pogłosek podejmuje utworzenie oddziałów ochotniczych na Bałkanach. Francya i Anglia mają sfinansować to przedsięwzięcie. Głowa rodziny generał Ricciotti Garibaldi użyć chce swego rzekomego wpływu u króla greckiego, aby Grecya poszła po stronie czwórsojuszu. Najstarszy syn pułkownik Peppino Garibaldi, który daremnie szukał w Argonach i na Col di Lana wawrzynów i pieniędzy, ma dowodzić oddziałem ochotniczym. Obecnie stara się pułkownik Peppino o zaliczkę w Paryżu.

Zakupno materyału wojennego na r. 1917.

Amsterdam, 9 stycznia.

(BK). Według nadeszłych tu dzienników amerykańskich, zaczęły Włochy, Rosya i Francya już zakupywać materyał wojenny na rok 1917.

Przekupstwo środkiem przeciw brakowi żywności.

Kopenhaga, 9 stycznia.

(BK) Jak „Nowoje Wremja“ donosi, zarząd miasta Moskwy omawiał kwestyę przyznania pewnej sumy prezydyum miasta **celem przekupienia urzędników kolejowych dla przeciwdziałania brakowi środków żywności.** Uzasadniano dyskusyę tę stosunkami życia rosyjskiego, lecz przedstawiciele miasta nie liczyli się z ustawami rosyjskiemi, które przekupstwo karzą więzieniem. Dlatego sprawa nie przyszła pod głosowanie. Dziennik dodaje, że skandaliczna dyskusya ta charakteryzuje w pełni bezsilność rządu rosyjskiego w zorganizowaniu kwestyi dostawy środków żywności i uwolnienia społeczeństwa od raka toczącego go — przekupstwa.

„Russkoje Słowo“ stwierdza, że w komisyi budżetowej dumy nie można było osiągnąć porozumienia, ponieważ rząd i parlamentarzyści zajmowali odmienne stanowiska i jedni drugich nie rozumieli. Dlatego też dyskusya miała całkiem beznadziejny charakter. Niezgoda między rządem i parlamentem uwydatnia się szczególnie silnie.

Kronika wojenna.

Zatonięcie parowca włoskiego. (BK). Agencya Havasa donosi: Włoski parowiec z Brindisi z kilkaset tonami środków żywności ładunku i 425 czarnogórskimi powracającymi z Ameryki rekrutami najechał w pobliżu San Giovanni di Medua na minę i natychmiast zatonął. Dwóch ludzi zginęło.

Ponowny werbunek w Anglii. (BK) Biuro prasowe donosi, że według zapowiedzi premiera Asquitha wojskowe biura werbunkowe podejmą dnia 10 stycznia ponownie swą czynność.

Niepokoje w Indyach. (BK) „Assoziated Press“ donosi z Pekinu, iż tam kursują pogłoski o poważnych niepokojach w Indyach. Broń miano przemycić z Chin.

O wspólną akcyę socyalistyczną w sprawie pokoju.

Sekretarz międzynarodowego biura socyalistycznego tow. Huysmans (które to biuro znajduje się obecnie w Hadze) przesłał za pośrednictwem „wydziału dla współdziałania w skandynawskim ruchu robotniczym“ do wszystkich partyj socyalistycznych, należących do międzynarodówki, następujący okólnik, który możemy podać jedynie w streszczeniu:

Organizacye socyalistyczne Skandynawii, Danii i Szwecyi utworzyły wspólny wydział, mający na celu umożliwienie jednolitego postępowania organizacyom socyalistycznym w tych trzech krajach. Wydział na ostatniem dorocznem posiedzeniu omawiał panujące stosunki w międzynarodówce i jej stanowisko wobec sytuacyi wojennej.

Wydział pragnie, by się międzynarodowa socyalna demokracya przygotowała do współdziałania w rokowaniach pokojowych, a nadto sądzi, że już osiągnięto do pewnego stopnia porozumienie.

A mianowicie w styczniu 1915 r. odbyła się konferencya socyalistów holenderskich i skandynawskich (o rezolucyach tego kongresu donieśliśmy w swoim czasie szczegółowo — *Red.*), na której podkreślono konieczność postawienia następujących żądań w myśl rezolucyi międzynarodowego kongresu w Kopenhadze, a mianowicie: 1) obowiązkowych sądów rozjemczych, 2) ograniczenia zbrojeń i dążenia do zupełnego rozbrojenia, 3) usunięcie tajnej działalności dyplomacyi i odpowiedzialność za politykę zewnętrzną wprost przed parlamentem, 4) uznania prawa ludów do stanowienia o sobie i popieranie wszelkich usiłowań pokojowych.

Podobne uchwały powzięli socyaliści francuscy, angielscy, belgijscy i rosyjscy na konferencyi w Londynie w lutym 1915

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Z powodu grożącego braku papieru wydawnictwo „Naprzodu“ narazie zaprzestaje wydawania dodatku wieczornego; wobec tego „Naprzód“ od poniedziałku 10 b. m. będzie wychodził tylko raz dziennie z rana o zwykłej porze.

Konkurs na „Historyę miasta Krakowa“. Prezydyum m. Krakowa, pragnąc upamiętnić chwilę połączenia król. wolnego m. Podgórza ze stoł. król. m. Krakowem, ogłasza konkurs na pracę historyczną w języku polskim pt. „Historya miasta Krakowa“.

Praca konkursowa pt. „Historya miasta Krakowa“ ma być opracowaną źródłowo i obejmować czasy od chwili pierwszych zawiązków Krakowa jako osady, aż do chwili połączenia Krakowa z Podgórzem, tj. do 1 lipca 1915 r. Objętość „Historyi m. Krakowa“ ma wynosić około 40 (czterdzieści arkuszy druku 8 bez rycin. Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 6000 (sześć tysięcy koron). Drugie dzieło o wartości naukowej otrzyma nagrodę drugą w wysokości 3000 kor. Termin nadsyłania prac konkursowych wyznacza się do dnia 31 grudnia 1919 r.

Żółkiew wolna od cholery. Urzędowo ogłoszono, że powiat żółkiewski jest wolny od cholery.

Podjęcie ruchu przekazów z Turcyą. Z początkiem b. r. podjęto ruch przekazów pocztowych między Austryą i Turcyą z temi samemi ograniczeniami, jakie obecnie obowiązują dla tego ruchu z Niemcami i Szwajcaryą.

Co produkuje Galicya a co Królestwo Polskie. Pod tym tytułem wydał Instytut ekonomiczny N. K. N. książkę dra A. Bollanda. Praca ta jest zestawieniem — jak autor powiada — tych towarów, które te dzielnice Polski wytwarzają.

Celem tego zestawienia jest:

1) Wykazanie, jakie towary i w ilu zakładach przemysłowych wytwarza Galicya i Królestwo, a więc wykazanie, w jakim przybliżonym rozmiarze istnieje produkcya towarowa na obu tych ziemiach polskich.

2) Zaznaczenie, które towary, wytwarzano w Królestwie, nie są wcale lub niedostatecznie wytwarzane w Galicyi, i na odwrót; zaznaczenie to może wskazać, pod względem jakich towarów mogłyby obie te ziemie wzajemnie się wspomagać.

Tego rodzaju zestawienie jest pracą bardzo uciążliwą, jeżeli zważymy, że obejmuje 28 stronic szesnastki. Autor zaś sam przyznaje, że „zestawienie“ nie jest zupełne. Przez towar rozumie autor wszelaką produkcyę tak mineralną jak fabrykaty i półfabrykaty.

Książka ta może być oczywiście tylko przyczynkiem do poznania rozwoju przemysłu i handlu w Galicyi i w Królestwie, albowiem sama liczba zakładów, wytwarzających dany towar, nie daje obrazu i rozmiarów produkcyi, gdyż nieznana pozostaje wielkość i produkcyjność przedsiębiorstw.

Składki. Łazowski Julian, Pilzno, na ciepłą odzież dla legionistów złożył 8 K.

Brodówna Ira z Nowego Sącza na głodne dzieci zamiast cukierków na drzewko złożyła 10 K.

Swiżewski W. z Delatyna w imieniu T. S. L. w Krakowie na rzecz N. K. N. w Piotrkowie jako skarbnik złożył kwotę 130 K.

Do walki z drożyzną!

Memoryał urzędników lwowskich.

Orgia spekulacyjna. — Rola władz państwowych. — Miara wzrostu cen. — Akcya w Niemczech. — Szczególne postulaty w akcyi przeciwko drożyźnie.

I.

Widok, dokonywującej się od miesięcy **roboty spekulacyjno lichwiarskiej**, jest wprost zatrważający. Niesumienna spekulacya, ująwszy w swe stalowe kleszcze olbrzymie masy ludu, których cały byt gospodarczy opiera się na stałych ilościach dochodowych, postawiła je w obliczu zagadnień nie do rozwiązania, boć przecież niezmieniającym się dochodem nie można pokryć rozchodów w dwój, trój i czwórnasób zwiększonych.

Stworzoną została sytuacya, której zmienić nie zdołają konsumujące jednostki; ostatecznej i wydajnej pomocy szukać one muszą u naczelnych ustawodawczych władz państwowych. Wszelkie rozporządzenia częściowe, wszelkie dorywcze zarządzenia władz przeróżnych, zasądzające wyroki sądowe, nie osiągnęły dotąd wytkniętego, zamierzonego i upragnionego celu, t. j. położenia tamy w nieskończoność idącego cen podbijania, spekulacyjnego zatajania i ukrywania zapasów i nagromadzonych towarów i produktów. Dowód więcej, że zadanie owo musi być rozwiązane zapomocą **nowej metody**, że złu zagnieżdżonemu i zakorzenionemu jedynie za radzić może nowoczesna, obszerna, na wielkie rozmiary pomyślana organizacya handlowo-targowa.

W jakiej mierze ceny najważniejszych artykułów żywnościowych od wybuchu wojny **podeszły w górę**, wykazuje następujące zestawienie:

1 kilogram	30/5 1914 halerzy	30/11 1915 halerzy	podwyżka halerzy	procent
wołowiny bez kości . . .	172	580	480	231
wieprzowiny .	206	520	314	152·5
kiełbasy . .	230	630	400	173
słoniny wędzonej	190	850	660	347
chleba . . .	35	77	42	102
kartofli . . .	6	14	8	133
kapusty kiszonej	26	52	26	100
fasoli	50	110	60	120
cukru . . .	88	112	26	30
jajo	8·6	22	13·5	159
1 litr mleka .	30	64	34	113

Z tabeli wynika, że aprowizacya **przeciętnie podrożała o 150%**. Skromnie żyjąca rodzina, złożona z 5 osób, która przed wybuchem wojny dnia 30 czerwca 1914 r. wydawała tygodniowo 21 K 80 h, musi obecnie wydawać na najniezbędniejsze artykuły żywnościowe około 50 K. Wydatkami tymi nie są objęte ani towary kolonialne, ani opał, ani światło, ani czynsz najmu, ani inne również niezbędne zapotrzebowania, jak: pranie bielizny, odzież, obuwie; te też dochody średnie absolutnie nie starczą na utrzymanie takiej rodziny.

Każda wojna pociąga za sobą podrożenie artykułów żywnościowych. Że mimo to aprowizacya miejskiej ludności może byó znacznie tańszą, **dowodem tego Niemcy.** Tabela poniższa unaoczni to:

	Cena kilograma w halerzaah dnia 30/11 1914 Berlin	Lwów	różnica
wołowinia (mostek) . .	302	500	198
wieprzowina bez dokładu	336	520	184
słonina wędzona . . .	504	850	346
„ solona	500	850	350
masło	600	1000	400

Nadto w Niemczech mąka i chleb są bez porównania tańsze, aniżeli u nas i w Cislitawii całej, albowiem niższe ustanowiono ceny za zboże.

Dotychczasowa polityka aprowizacyjna monarchii naszej ujawniła **dwa mankamenty: przedewszystkiem wyżej stawiano interes produkcyi aniżeli konsumującej publiczności**, następnie państwo nie ponosiło żadnych ofiar, aby potaniała aprowizacya miejskiej konsumującej publiczności. Zapóźno zniesiono cła agrarne i zakazy dowozu z zagranicy. Niedobrze się stało, że pokrywanie zapotrzebowania środków żywnościowych dla armii dokonywały się niesystematycznie, bez udziału ekspertów, często nawet uskuteczniano zakupna na publicznych targach, na których konsumująca publiczność zwykła czynić swe zakupy żywnościowe. Wskutek tej to wyuzdanej konkurencyi, a nie skutkiem podwyższonych cen produkcyi, ceny strzelały w górę. Zapóźno też przystąpiono do ustanowienia i unormowania cen za zboże. W pierwszych miesiącach wojny podskoczyły one niepomiernie i do tej niczem nieuzasadnionej zwyżki dostosowała się norma urzędowa. Ustanowiona cena na zboże stoi w rażącym stosunku do kosztów produkcyi. Polityka aprowizacyjna przeoczyła interes miejskiej ludności na korzyść producenta. Mimo to wszystko owe tak wygórowane ceny ustanowione nie są przestrzegane, to też płody gospodarstwa rolnego kupują i sprzedają po cenach jeszcze wyższych.

Poszczególne magistraty przyświecały w tej mierze złym przykładem. Doprowadziły one — rzecz prosta — do jeszcze większych cen zwyżek; łańcuch zła zamknął fakt, że poszczególne organa nadzorcze zamałą rozwijają energię, aby moc wiążącą miały istniejące i obowiązujące rozporządzenia, nadto w tej doniosłej czynności nie wspierają się wzajemnie.

Stosunki tego rodzaju nie powinny być dłużej tolerowane przez wysokie nasze c. k. władze centralne, zwłaszcza, że sztucznie powodowany głód i spekulacya wywołana nędza mogą nieobliczone szkody przynieść naszemu państwu.

Akcya państwowa w przedmiocie ulżenia drożyzny powinna zdaniem podpisanych pójść **w dwóch kierunkach:** w kierunku ilościowym środków żywnościowych i w kierunku ich cen.

Z Warszawy.

Urząd zdrowia publicznego przystępuje do organizacyi specyalnej milicyi sanitarnej dla nadzoru nad zdrowotnością miasta, a głównie dla nadzoru nad dobrocią sprzedawanych produktów i do pomocy w walce z rozpowszechnianymi falsyfikatami produktów pierwszej potrzeby. Milicya sanitarna będzie składać się z 92 osób.

Milicyanci sanitarni obowiązani będą przejść urządzane specyalne dla nich kursa. Posady milicyantów sanitarnych będą płatne.

Nowe podatki miejskie. Przy opracowywaniu budżetu miejskiego na rok 1916 zarząd miejski doszedł do przekonania, że przewidywane wpływy są bardzo skromne w stosunku do niezbędnych rozchodów miejskich. W przybliżeniu wpływy mogą wynieść około 7 milionów rubli, a być może, że suma ta okaże się niższa.

Z tych przyczyn zarząd miejski przystąpił do opracowania projektu szeregu nowych podatków. Ustalono zasadniczo normy podatkowe od: 1) mieszkań, 2) podatek kancelaryjny, 3) od wody, 4) od gazu i elektryczności, 5) od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, 6) od widowisk publicznych, 7) od służby domowej.

Normy podatku mieszkaniowego ustalono w stosunku proporcyonalnym od ilości pokojów, bez zwracania uwagi na cenę lokalu.

Wpływ na rzecz kasy miejskiej z podatków powyższych wyniesie około $3^1/_2$ miliona rubli rocznie.

Podatek od widowisk w Warszawie. Nowy podatek ma zastąpić wszelkie dotychczasowe pobory od widowisk, mianowicie szóstą część dochodów brutto na rzecz teatrów miejskich i 3% podatku dobroczynnego. Nowa norma podatkowa ma wynosić: od biletów do teatrów i na koncerty piąta część ceny biletu, czyli 20%. Od biletów na wszelkie inne widowiska i koncerty 30%. Wolne od podatku będą bilety na poranki muzyczne oraz tanie popołudniowe przedstawienia teatralne, w cenie do 50 kop.

Co do biletów wolnego wejścia, liczbę ich bez dopłat ograniczono do 10 w każdym teatrze.

Restauracye i kawiarnie, w których nie jest pobierana opłata za wejście, uiszczać będą opłatę ryczałtową od 5 do 100 rb. dziennie, w zależności od liczby stolików. Opłata powyższa winna być uiszczana na 7 dni z góry.

Odczyty i wystawy nie opłacają podatku.

Odszkodowania wojenne. „Kuryer Warszawski" dowiaduje się, że niebawem poczynione będą kroki w celu zalegalizowania rejestracyi strat, poniesionych wskutek wojny przez naszą własność miejską, oraz przez handel i rzemiosła. Rejestracya dokonana będzie na tych samych podstawach, które przyjęto przy spisywaniu i szacowaniu szkód, wyrządzonych przez wojnę własności ziemskiej, mianowicie komisye szacunkowe w dwóch instancyach sprawdzać będą szkody w każdym przypadku, uwzględniając wyłącznie tylko straty materyalne, bezpośrednio stwierdzone.

Władze zatwierdziły komisye szacunkowe do rejestracyi strat wojennych w pow. sochaczewskim i w pow. sokołowskim. Powyższe komisye mają się zająć organizacyą komisyi gminnych, które będą dokonywały spisu strat i szacunku w swoich gminach.

Szczególną wagę posiada obliczenie strat w powiecie sochaczewskim, który, jak wiadomo, należy do terenów, gdzie przez siedm miesięcy trwały walki, wskutek czego powiat ten należy do najbardziej zniszczonych w Królestwie.

Z prasy żydowskiej. Organ syonistów warszawskich „Tag" pisze: „Przechodzimy obecnie w nową epokę naszego życia; odkrywają się przed nami nowe, szerokie horyzonty. Wzrastają nowe możliwości społeczne i konieczności polityczne.

„Wszystkie dotychczasowe przeszkody, które leżały na drodze żydowskiego życia społecznego, które tamowały nasze dążenia polityczne, zniknęły — i uzyskamy teraz możność odrodzenia politycznego i społecznego swobodnie i jawnie, skrystalizowania naszych życzeń i sformułowania naszych żądań".

Organ asymilatorów warszawskich „Rozwaga" przytoczywszy te pewne siebie, buńczuczne wywody syonistów, zauważa: „Pisaliśmy niedawno o krótkowzroczności i dalekowzroczności w polityce. Dla nas jest sąd powyższy niewąpliwym objawem pierwszej z dwóch wymienionych cech".

Ostatnia godzina.

Nowy Rok w okopach.

(Nowela).

I.

Leżał w swym rowie strzeleckim, skurczony i — marznąc mimo ciepłego płaszcza — marzył. Przed rokiem — jakżeż to wtedy inaczej było! W zaciszu domowem. Wieczór sylwestrowy.

Pamięta, jak dziś, że po załatwieniu ważnych interesów spieszył mimo zimna i deszczu, aby powitać nowy rok w kole swoich najbliższych.

Nie spodziewano się zupełnie jego przybycia; lecz jego nie wstrzymał ani śnieg, ani wichura; z radosnem sercem podążał, jak mógł najszybciej, aby nie przybyć zapóźno.

Poszczęściło mu się. Brakowało bowiem jeszcze 20 minut do północy, gdy znalazł się już w domu. Cóż to była za niespodzianka! Mała Anetka rzuciła mu się w ramiona, a on nie mógł przemówić ani słowa — tak był wzruszony radością ukochanego dziecka.

A jak serdecznie witali go inni! Po chwili siedział już w pośród drogiego sobie grona w niskiej, ciepłej izbie, przy kielichach, napełnionych ponczem.

A potem wszyscy nadsłuchiwali. Na wieży kościelnej wybiła północ.

— Niech żyje Nowy Rok!

Szczęknęły kieliszki i radość zapanowała powszechna. Nauczyciel chciał wygłosić jakąś mówkę, lecz wtem ojciec przerwał mu i zwracając się do matki, zapytał:

— Co ci jest kochana?

— Mnie... nic — odrzekła, lecz wszyscy widzieli, iż jest niespokojną, twarz jej zbladła, a ręka, w której trzymała kieliszek, drżała.

— Co się stało? — pytali wszyscy dokoła.

Wtedy odpowiedziała zwolna:

— Nas jest tu 13 osób... Robercie... Myśmy zupełnie się z tem nie liczyli.

Nastąpiło krótkie, niemiłe milczenie.

Lecz potem wszyscy zaczęli się śmiać.

— Ależ to jest niedorzeczność, to są bajki dla małych dzieci! Jesteśmy przecie inteligentnymi ludźmi!

Lecz tego wieczoru nie bawiono się już tak radośnie.

A teraz już rok upłynął od tej chwili. Za parę godzin wybije północ. Prześladuje go ciągle myśl o tym wieczorze i o trzynastce.

Dotychczas nie zaszkodziła ona mu zupełnie. Wprawdzie wojna wybuchła i w polu grozi mu niebezpieczeństwo. Lecz on nie jest przecież przesądny.

Nie widzi zresztą zupełnie, dlaczego miałby istnieć związek między ową trzynastką a wojną. Byłoby zresztą śmiesznem teraz, gdy niebezpieczny rok już prawie upłynął, obawiać się jeszcze.

Był dla niego dotychczas pomyślnym, więc będzie także takim i w ostatniej godzinie.

Zdala słychać było przytłumiony huk dział i karabinów, lecz tutaj siedzi on spokojnie, zupełnie bezpieczny.

W cieniach nocy zamajaczyła nagle jakaś postać, ktoś zbliżał się.

— Bergman?

— Tak, to ja!

— Przygotuj się pan! Musisz pan udać się na forpocztę pod okopami, gdzie będziesz od 11—12.

— Ja? Przecież byłem wczoraj.

— Tak, lecz niema Steinbauera; musiał udać się do batalionu.

Ogarnęło go jakieś szczególne uczucie. Nie była to obawa, lecz coś w rodzaju przeczucia. Rozkaz przyszedł tak niespodziewanie i wśród takich wspomnień...

Lecz cóż robić? Zebrał się szybko, chwycił karabin i po chwili był gotów.

Zwolna wylazł z rowu strzeleckiego, przesunął się między drutami kolczastymi i poszedł w znanym sobie kierunku. Po chwili ujrzał ciemną sylwetkę wartownika.

— Dobry wieczór. Czy stało się coś?

— Nic. Ale strasznie jest zimno. No, baw się pan dobrze!

Robert Bergman zajął swoje stanowisko.

Dokoła panowały nieprzeniknione ciemności. Żadnego odgłosu. Tylko tu i owdzie błysk rakiety, daleki grzmot dział i strzały karabinowe przednich straży.

Lecz dziwna ta cisza, panująca dokoła, wydała mu się nienaturalną, tajemniczą, pełną niebezpieczeństw. Ogarnęło go przygnębienie.

Palce jego ściskały kurczowo karabin. Posłyszał lekki szelest i po chwili ujrzał ciemne postaci, posuwające się ku niemu.

Chciał już rzucić granat ręczny...

Niedorzeczność! To był tylko krzak — stary krzak, który widział już tysiąc razy.

Lecz uczucie przerażenia pozostało. I coraz częściej myśli jego powracały do owego wieczoru przed rokiem i zdawało mu się, iż słowo „trzynaście", wymówione wtedy przez przerażoną matkę, krąży nad jego głową, jak jakiś złowieszczy ptak.

Trwoga, nędzna trwoga schwyciła go w swe szpony. Chciał uciekać. Nie, nie może, nie powinien tego uczynić... Tak, on pozostanie i będzie oczekiwał śmierci. Nie wątpił już teraz, iż ostatnia godzina roku będzie też ostatnią jego życia.

Rozglądnął się. Dokoła nie było nic widać.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).